

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukarnia i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

Berlin, d. 14. Października. — N. Pan raczył nadać rady przy sądzie powiatowym w Pilawie Ruffmanowi order orla czerwonego trzeciej klasy na wstęde, a dotychczasowego inspektora przy wodnych budowlach Andersa w Stejnau, w okręgu rejencyi wrocławskiej, zamianować radcą rejencyjnym i budowniczym.

Poznań, d. 15. Października. — W sobotę przeszła przybył na kolei żelaznej z Berlina naczelny prezes pan Bonin, a nazajutrz wszystkie władze miejscowe powitały go w gmachu rejencyjnym. — Wszystkie zakładowe kompanie pułków landwery z prowincyi poznańskiej, mają być przeniesione do Poznania. — Z Pleszewa nam donoszą, że pan Potworowski wybrany posłem na sejm, mandatu nie przyjmie. — Kościółowi farnemu tutajszemu przysądzonym został nowy rynek, na którym niegdyś stał kościół parafialny i kolegialny śt. Maryi Magdaleny, założony w 13. wieku, który w skutek uderzenia piorunu w wieżę w roku 1772., w chwili, kiedy króla strzelecckiego prowadzono, zgorzał. Później kościół ten odbudowany, przy niezręcznej reparaacyi w skutek podcięcia filarów, celem rozprzestrzenienia nawy kościoła, zapadł i rozebrany został. Magistrat uznał się spadkobiercą miejsca i od roku 1809. używał placu tego na rynek, wyrok zaś pierwszej instancyi przyznaje plac ten kościółowi farnemu pod tytułem św. Maryi Magdaleny.

Kassel, 9. Października. — Przedwczoraj wieczorem przemówił generał Haynau w sposób następujący do oficerów sztabowych zgromadzonych w palacu Bellevue: „Panowie! w przeciągu 24 godzin musi się pokazać, czy elektor ma wojsko wierne swęj przysiędze na chorągiew a zatem i na konstytucyę. Rzecz trudna do pojęcia, zkąd powstać mogła wątpliwość o prawomocności rozporządzeń. Przeczytajcie panowie §. 108 konstytucyi, a zobaczycie wyraźnie, jako kontrasygnatura ministra nadaje rozporządzeniu zupełną ważność i wykonalność. Ja sam w Styczniu 1832. r. odbierałem od was przysięgę na konstytucyę, nie żądałbym więc po was niezego, coby było przeciwne konstytucyi; i ja konstytucyę zaprzysięgałem, i ja chcę pozostać wiernym męj przysiędze. Jego królewska wysokość chce aby rozporządzenia były wykonane, i będą wykonane. Cała Europa patrzy na nas; jeżeli więc nie będziecie chcieli wykonać rozporządzeń, wykonają je wojska obce, a na was spadnie wina zniweczenia konstytucyi, na was coście jęj bronić mieli; bo tego możecie być pewni, że Austriacy nie pozwolą na istnienie tak swobodnej konstytucyi, jak jest nasza. Kto więc jest wiernym swemu monarsze i swęj konstytucyi, ten dowieść tego może jedynie wiernem i ścisłem wykonaniem rozporządzeń. Panowie! Opowiedzcie to waszym oficerom, a jestem przekonany, iż wyjdą z obłędu, zaniechają skrupulów sumienia a pozostaną wierni swęj przysiędze na chorągiew i konstytucyę. — Na tę to przemowę odpowiedział korpus oficerów, z wyjątkiem kilku, podaniem się do dymissyi. Ciekawość co teraz będzie. W tej chwili nikt nie myśli o interwencyi obcej. Haynau powiada wprawdzie, że ma bezwarunkowe pełnomocnictwo, że feldfeblów i kapralów posunie na oficerów, ale to łatwiej powiedzieć jak zrobić. Gdyż za dymisyonowanymi oficerami niezliczona liczba podoficerów pójdzie do Szlezwigu Holsztynu. Wielka ich część publicznie odsądziła od czci tego kto przyjmie patent oficerski. Haynau stara się tę rzecz naprawić, i już bardzo w wyrażeniach złagodniał.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 13. Października. — Cesarzowa w dowód zadowolenia swego, z gry młodych artyków skrzypka Henryka i fortepianisty Józefa braci Wieniawskich, raczyła obdarzyć: pierwszego kosztownym pierścieniem brylantowym, a drugiego, złotym zegarkiem wysadzonym brylantami. Cesarz, przychylnie do wstawienia się księcia namiestnika królestwa, zezwolił na ulaskawienie znajdującego się we Francyi wychodźcy polskiego, Ignacego Napoleona Gośtkowskiego, z dozwoleniem mu powrotu do królestwa polskiego, bez przywrócenia go atoli do praw szlachectwa, jeżeli tak

kowych używał, i bez powrócenia mu skonfiskowanego na rzecz skarbu majątku.

Francya.

Paryż, d. 10. Października. — Mimo niepogody masy ciekawych zgromadziły się dziś na rewią wojska pod Wersalem. O godzinie 9 różne oddziały wojska pospieszały na dolinę Satory. O godzinie 10 przybył generał Changarnier z swym sztabem. Ciało dyplomatyczne przybyło na ćwierć godziny przed prezydentem rzeczypospolitej, który przyjechał około godziny 11, po dobrém śniadaniu u posła angielskiego. W orszaku prezydenta znajdował się minister wojny i prefekt policyi. Witano Ludwika Bonapartego: niech żyje rzeczypospolita! niech żyje cesarz! Większa część atoli widzów zupełnie milczała. Po manewrach defilowało wojsko przed prezydentem rzeczypospolitej, który ze swoim sztabem niedaleko trybunału stanął. Zwykle rozdawanie napojów i na dzisiejszej rewii nastąpiło. Na 20 oficerów i podoficerów przeznaczono 10 butelek szampana i kosz z jadłem. Donoszą nam, że wprawdzie wychylano kielichy za zdrowie prezydenta, ale niepowtórzyły się gorszące sceny, jak podczas poprzedzających rewii.

Według innego sprawozdania wojsko całkiem milczało podczas defilady przed prezydentem. Tłumy widzów zimno go przyjmowały i tylko jeden organ elizejski utrzymuje, że wojsko wołało: niech żyje Napoleon!

Thiers z Kazimierzem Perierem powrócili z Claremont.

Według Pouvoira tajne towarzystwa na nowo się zorganizowały. Chcąc ująć przed baczne okiem policyi, zbierają się członkowie w małych kółkach po czterech lub pięciu we własnych mieszkaniach. Naczelnicy sekeyi i szefowie okręgowi radzą w kwestyach politycznych i zdają sprawę towarzyszom, dzielącym równo wyznaczenie zasad. Pouvoir twierdzi, że policya zna dokładnie organizacyę i każe swoim wejskać się do kółek sprysiężonych.

W departamencie północnym, gdzie generał Roguet, jako bonaparty-stoski i stary Dupont jako demokratyczny kandydat występuje, chcą legitymiści i orleaniści wspólnego przeciw stawić kandydata.

Rząd każe surowo ścigać przestępstwa prasy. Za przedrukowanie artykułu z Assemblée Nationale o podróży Persignego do Anglii znów pociągnięto do odpowiedzialności jeden dziennik w Reims. — Armaty ustawiono w palacu Bourbon ku obronie zgromadzenia narodowego (cała bateria), uznane zostały za niestosowne, zastąpiono je przeto innemi, sprowadzonymi z Vincennes i opatrzone w świeżą amunicyę. Nowe armaty i amunicyę sprowadzono pod zasłoną batalionu piechoty.

Guizot przewodniczył w akademii na tygodniowym zgromadzeniu.

Dziwi nas, że Constitutionnel we wczorajszym wstępnym artykule przymila się do powszechnych wyborów. Wiadomą jest rzeczą, iż prezydent rzeczypospolitej ma zamiar odwołać się do narodu, jeżeli zgromadzenie niechce zmienić konstytucyi. Z tego powodu dziś pisze o tej rzeczy National: cóż znaczą te przymilania się i chęć bonapartyistów zniesienia prawa organizującego powszechne wybory? Czyliż założono na zgromadzenie narodowe samolówki, kiedy ograniczenie jemu do potwierdzenia przedstawiono. Czyli też teraz kopia wileze doły pod narodem, gdy udają, że chcą ograniczenia zniesić lub przynajmniej odmienić! W jakim celu chwytają się tak sprzecznych środków, w przeciągu kilku miesięcy, naprzód pogwałcenie, a potem naprawienie prawa? Instykt narodu nie da się w pole wyprowadzić, widzi w tych pozorowych sprzecznościach ten sam cel, ten sam egoizm. Powiadano w miesiącu Maja, że powszechne głosowanie, jest nieustającym powodem do niepokojów i rewolucyi. W Październiku twierdzą, że powszechne głosowanie jest arką zbawienia Francyi. Cóż powiedzą w Styczniu? Powiedzieliśmy: postępowanie takie różne jest co do formy, ale zawsze ma ten sam cel na oku. Z interesu osobistego pogwałcenie i obcinanie powszechnego głosowanie. Z osobistego interesu podchlebianie teraz temu powszechnemu głosowaniu. Zmienność środków po-

chodzi u was z wytrwałości w obranym raz celu, a tym celem jest przedłużenie prezydentury. Dokonać zaś tego możecie w dwojaki sposób, a za każdym razem niekonstytucyjnie, raz, przez tak zwane odwołanie się do ludu, jak to niedawno groziliście legitymistom i orleanistom, a powtóre przez nieprawą uchwałę zgromadzenia narodowego. W miarę jak przechodzicie z jednego do drugiego środka, stosujecie też wasze pochlebstwa i groźby. W Maju liczyliście na zgr. narod. i wydaliście za przedłużenie prezydentury na pastwę powizechwnie głosowanie. Teraz zdaje się mniej liczyć na zgromadzenie narod., a postawiwszy je przez uchwałę z 31. Maja w fałszywem położeniu do wszechwładztwa ludowego, teraz zwracacie się do tego wszechwładztwa i chcecie z niego uczynić narzędzie do władzy, w miejsce tego, które wam się z rąk wyslizgnęło. Zacięte wasze pociski na komisję sejmową nasuwają to podejrzenie. Szukacie wsparcia w powszechnem głosowaniu przeciw zgr. narod. podczas starcia się władz, które nastąpić musi. Jakaż to zbawienna nauka dla zgromadzenia narodowego! Jak niemniej zbawienna dla ludu!

L'Univers ogłasza następny list podpisany przez wszystkich jego redaktorów do arcybiskupa paryzkiego: «Kiedyśmy zbierali niektóre uwagi na korzyść dziennika L'Univers dotkniętego publicznie naganą waszej wysokości, otrzymaliśmy słowa pociechy. Przewielebni biskupy powiedzieli nam, żeśmy niestracili zupełnie waszej łaski. Wasza wysołość raczy ocenić naszą przeszłość i nasze zamiary; niechcesz nas zgubić lecz tylko poprawić dzieło, którego obronę nakazuje nam nasze sumienie. Jako dzieci kościoła, nieczekaliśmy na poznanie tych skłonności waszego serca dla nas, aby się poddać z uszanowaniem waszej przestrodze. Bo nietylko, że przestroga publiczna jest rzeczą ważną, ale jestto akt doskonałej tej potęgi biskupiej, której katolicy winni uszanowanie i uległość. Biskup ma prawo i obowiązek ostrzedz tych, którzy poblądzi. Ostrzegając, niewiaże ich, ale owszem czyniąc dzieło ich więcej chrześcijańskim, nadaje mu więcej wolności i pewności. Chcieliśmy odwołać się do najwyższego sędziego spraw katolickich, aby oświecić dusze napelnione wątpliwością, ale niechcieliśmy bynajmniej zaprzeczać prawu biskupiemu, ani narażać na osłabienie władzy tak przemożnej dla utrzymania ortodoksji i dla poprawy obyczajów. Upewnieni co do znaczenia, jakie wasza wysołość nadaje swęj przestrodze, a zatem co do wewnętrznej cechy naszego dzieła, odrzucamy już nasz zamiar odwoływania się i przychodzimy prosić waszą wysołość, abyś pamiętał tylko na nasze uczucia dla kościoła, dla waszej powagi i dla waszej osoby. Używając praw naszych politycznych dla obrony naszych zasad religijnych i dla uzyskania kościołowi wolności, będącej pierwszą potrzebą społeczeństwa i ludzkości, będziemy się starali niezapomnieć o waszych postrogach. Unikaliśmy zawsze kwestyj mogących się wydawać przedwczesnymi, a to z powodu uprzedzeń i niepojętej niewiedomości naszego czasu, a mianowicie ludzi odzywających się zwykle do publiczności. Zwyczajnie niezgłębialiśmy kwestyi tego rodzaju, chyba jeżeli były dotknięte i wykrzywione przez innych. Jeszcze ściślej przestrzegać będziemy tego prawa, które nam wysoka mądrość wasza przypomina, a w dyskusji chować będziemy roztropność, umiarkowanie i potrzebną dojrzałość. Będziemy także chcieli poskromić naszą mowę; wyrzucano nam z tego powodu wiele błędów, których niepostrzeżliśmy. Jeżeli w zapale polemiki wymknęło nam się słowo zbyt żywe, już to kiedyśmy odpychali osobiste napady, na które szczególnie naraża nas charakter chrześcijanina, już też kiedyśmy mówili o bluźnierstwach tak bolesnych dla nas, których tak gwałtownie używają przeciw kościołowi; przepraszamy naprzód waszą wysołość, która pierwsza cierpi za nasze błędy, przepraszamy tych wszystkich, których mogliśmy zgorszyć. Chcielibyśmy uspokoić wszystkich co pod pozorem umiarkowania do milczenia zmusić nas niechęć, i uznajemy chętnie, że nie nas nieuwalnia, ażebyśmy mieli słusność nawet w formie rozprawy. Prosimy waszej wysokości, abyś w sprawie dliwości swęj raczył uważać, na jakie pobłażanie zasługują ludzie, którzy tak mało mają czasu na obronę przed tyloma niegodnymi napadami, na obronę wszystkiego co im jest najdroższe i najświętsze. Korzystamy ze sposobności, aby uroczystie panowie deklaracyą, że nie jesteśmy i nie myśleliśmy być nigdy organem duchowieństwa, a mniej episkopalnym. Bez wątpienia nie moglibyśmy zamknąć naszego dziennika przed komunikacyami, które nam duchowni raczą łaskawie nadsyłać w interesie umiejętności i religii, ale jesteśmy ludzie świeccy i dzieło nasze jest czysto świeckie. Słowa nasze nie mają więc innę powagę, jak tylko naszą i obowiązują tylko nas samych. Mamy zaszczyt etc. (podpisano) Ludwik Veuillot, Melchior du Lac, Eugénus Veuillot, Roux-Lavergne, Juliusz Gudon, Guquille, redaktorowie L'Univers. E. Taconet dyrektor, Barryer żerant.»

Oto jest odpowiedź arcybiskupa paryzkiego: Panowie! Cześć, którą oddajecie powadze biskupiej, napelnia duszę moją pociechą przez zaszczyt, jaki stąd spływa na religię i na kościół. Ale oddanie tej czei jest także dla was dopełnieniem obowiązku. Pożywajcie więc teraz panowie słodkie owoce posłuszeństwa chrześcijańskiego, ciesząc się z pokoju ducha radością zadowolonego sumienia. Nieomieszkam panowie donieść namiestnikowi Chrystusowemu o waszym akcie uległości, do którego was skłoniła wiara i pobożność, ci dwaj dobrzy doradcy. Mogą was upewnić zawczasu, że serce jego będzie żywo uradowane. Powaga, przed którą się dzisiaj składam z uszanowaniem i miłością, jest ta sama, której on na ziemi jest

wyobrazicielem najwyższym i najświętszym. Bo w czasach tych jak concylium paryzkie przypomnielo, kiedy hierarchia władz nawet duchownych zdaje się być wszędzie zagrożona, «podobnie jak Jezus Chrystus jedność kościoła powszechnego umieścił na katedrze Piotra i jego następców, tak też z woli Jezusa Chrystusa jedność wszelkiej diecezji znajduje się w biskupie.» Powaga ta zarówno silna jak łagodna, nigdy niezwyjęzona bo zawsze jedna, nie może pochodzić od ludzi. Ona idzie od Boga i to właśnie jest godnością waszego posłuszeństwa że się podnosicie ponizając. Tą świętą powagą w imieniu Jezusa Chrystusa błogosławie was panowie w wylaniu mego ducha. Bądźcie wierni chrześcijańskim i katolickim waszym postanowieniom a możecie liczyć na moją ojcowską życzliwość.

(podp.) Marya Dominik August, arcybiskup paryzki.

A n g l i a.

London, 10. Października. — Ze wszystkiego co cię tyczy polityki niemieckiej, mianowicie pruskiej w ostatnich kilku miesiącach, najwięcej niepojętym dla dostrzegacza jest historia wewnętrzna ministerstwa pruskiego. Dawno już tutaj porzucono dociekanie biegu planety tego, kiedy wstąpienie na urząd Radowitza znów kilku odważnych dziennikarzy do tej pracy Sifysa pociągnęło, by z przymiotów osobistych i poprzednich postępów jednego ministra wyprowadzić najbliższy obrot pruskiej i niemieckiej historii. Times i Daily News, każdy według swego widzieli się, przyczepiły do owego zamianowania cały szereg uwag. Daily News za wiele znaczenia przyznaje autorowi rozmów teraźniejszości, a Times za mało. Dziennik przychylny Niemcom, upatruje w owem zamianowaniu zwycięstwo zasady jednolito konstytucyjnej, lubo na Radowitza właśnie wina największa ciężka, iż się dotychczasowe zabiegi zjednoczenia nie udały, i lubo on mało dotąd złożył dowodów swoich zasad konstytucyjnych. Times zapomina, że wystąpienie ministra z tajnego gabinetu w publiczny, wygląda przecież, jakby zwycięstwo zasady nad kaprysami i stosunków nad osobistościami. O dalszych niesnaskach w ministerstwie, nie należy więcej mówić. Mąż, który stojąc na zewnątrz niego, największy do tego dawał powód, bierze na siebie teraz odpowiedzialność zupełną za czyny kolegów swoich, które teraz powinien albo pomiędzy sobą pogodzić, albo odrzucić. Zdaje się jednakowoż, iż w przypadku obecnym ani to, ani owo nie jest potrzebnem, skoro się on sam z dawniejszymi kolegami swoimi w urzędowaniu tak dobrze obchodzić umie. Lecz czy teraz nawet są jeszcze po za gabinetem wpływy wyższe, albo czy (zatrzymując porównanie Kreuzzeitung), teraz nawet jeszcze oprócz ministerstwa powołanego znajdują się w tyle stojący lokaje i podszeptowacze? Jeżeli tak, niechaj się nieba nad całym ekwipażem zlitują. Jeżeli ministerstwo pruskie ma teraz rzeczywiście ręce wolne do działania, to minister Radowitz wygląda zawsze jako mała poprawka jenerała porucznika. Plwanie na niego stronnictwa gazety Kreuzzeitung nie może naturalnie być powodem dla czysto konstytucyjnych; aby mu więcej zaufania, lub jeżeli chcecie więcej nienulności okazywano; aniżeli mu dotychczasowa działalność jego zjednała. Pozwala się, że czasem dla nowicyusza na scenie politycznej, może syczenie galerii wyjść na korzyść, lecz aktor wytrawny, jak Radowitz, przenosi z sobą dobre i złe przymioty swoje z przeszłości swojej na nowe pole.

Times zamieszcza list pisany pod d. 28. Lutego przez Smitha O'Brien z Marya Island, gdzie zostaje za karę na wygnaniu, do niejakiego Pottera, zarządcy swego. «W przeciągu dwóch miesięcy, powiada on, wycierpiałem wszystko, czem mi nieludzkość gubernatora kolonii sira Williama Donison i jenerała inspektora Dra Hampton, dokuczyć mogła. Więzienie odosobnione, w którym mię trzymano, zaczęło nareszcie tak złe skutki na ciało moje wywierać, iż lekarz mocno się o mnie lękał i przedstawieniami swojemi wyrobił zmianę taką w owych środkach nazbyt surowych, iż zdrowie moje znowu powróciło. — Times i Globe chłoszczą go z powodu tego listu szyderstwem dosyć nielitościwym i zarzucają mu, że chce odegrać rolę męczennika lub Napoleona na wyspie św. Heleny. Times posiadająca jeniałość właśnie nie do pozazdrośczenia w wyszydzaniu osób nie lubionych a w nieszczęściu zostających, nazywa go po prostu swawolnym gapiem. Jeżeli więc niektóre z dzienników tutejszych biorą z listu tego pochop do obrzucania go haniebnymi wyrazami nieszczęśliwego autora, to naturalnie postępkowi takowego spodziewać się tylko można po pismakach, którzy się niedawno za obrońców Haynaua narzucili, ale wbrew to jest przeciwnym charakterowi angielskiemu, który ma sobie za największą hańbę pastwić się nad przeciwnikiem już na ziemi leżącym. Mierząc skalą kontynentalną, możnaby naturalnie obejść się z O'Brienem nazwać bardzo łagodnym, ale właśnie skala kontynentalna nie musi być obowiązującą dla Anglii.

Czytamy w Times: Spór pomiędzy Piemontem a dworem rzymskim uważać należy za kwestję raczej polityczną jak religijną, albowiem, jak tego historia najlepiej dowodzi, wszystkie kwestye religijne, które wywołały wojny pomiędzy Rzymem a innemi mocarstwami, miały na widoku raczej cel ziemski jak niebieski. Po tym wstępie objaśniemy rzecz całą. Wiadomo, że we wszystkich krajach katolickich istniały kiedyś trybunały wyjątkowe do sądzenia spraw, w których duchowny był zawikłany. Te trybunały duchowne, które dawały powód do nadużyć krzyżujących, zniknęły z czasem we Francji, Hiszpanii, Portugalii a nawet w Austrii, albo na skutek nakładu z papieżem albo na skutek rewolucji. W ostatnich cza-

sach istniały jeszcze w państwach sardyńskich. Nowa konstytucja tego kraju uznając wszystkich jego poddanych równymi przed prawem, de facto usunęła te trybunały; pomimo tego, by nie obrazić dworu rzymskiego, wysłano do Rzymu pana Siccardi, ministra sprawiedliwości w celu ułożenia konkordatu. Ale czy to dla tego, że ów minister nie przedstawił swego projektu, jak mówią jedni: czy to dla tego, że kardynał Antonelli wręczył mu kontr-projekt przywracający trybunały duchowne na dawną stopie, jak dowodzą inni, czego minister przyjąć nie mógł; pan Siccardi Rzym opuścił, i za powrotem oświadczył, że nie podobna porozumieć się z stolicą apostolską. — Rzeczy tak stały, a gabinet sardyński postanowił w wykonanie wprowadzić konstytucję nadaną przez króla Alberta. Ponieważ rzadkimi są sprawy uległe kompetencji trybunałów duchownych, można było zawczasu załatwić, gdyby po zostaniu konstytucji prawem państwa, stronnictwo liberalne nie chciało rzeczy rozstrzygnąć, przedstawieniem trybunałom zwyyczajnym kilku spraw nader małej wagi, stosujących się do pewnych duchownych. Arcybiskup Turynu, człowiek niezmiernie gwałtowny, oburzył się tym i w okólniku do całego duchowieństwa zabronił mu poddania się prawom zatwierdzonym, a tym samym uznawania w tej sprawie władzy króla. Krok ten mógł być uważany jako akt buntu przeciw prawemu monarsze, ponieważ arcybiskup jest rodem z Genuy; skazano go więc na uwięzienie, ale król zmniejszył karę i polecił, by ze względu na stopień i godność arcybiskupa, z największą czcią z nim się obchodzono; po krótkim czasie wrócić mu wolność polecił. Wkrótce potem umarł minister Santa Roza i z rozkazu samego arcybiskupa, spowiednik, który go dysponował i rozgrzeszenie mu udzielił, odmówił mu Wiatyki i Ostatniego pomazania, jakkolwiek wedle rytuału katolickiego, nie nie sprzeciwiało się udzieleniu ŚŚ. Sakramentów. Arcybiskup dalej nawet zaszedł; sprzeciwił się pochowaniu ministra w ziemi poświęconej. Na próżno przedstawiano mu, że prawa kościoła zabraniają grzebania w ziemi poświęconej tylko ludzi, którzy umierając nie chcą przyjąć sakramentów. Zaledwie wdanie się w tę sprawę jenerała La Marmorra potrafiło uzyskać pogrzeb uczciwy dla owego ministra, który całe swe życie był jak najlepszym katolikiem. Niezadowolenie wywołane tym postępowaniem arcybiskupa było powszechne nawet w stronnictwie katolickim piemonckim, które, jak wiadomo, bigotyzmem się odznacza; rząd tylko oddaniem całej tej sprawy pod wyrok trybunałów cywilnych zdołał uspokoić powszechne niezadowolenie. Okólniki zebrane w klasztorach, wywołały oddanie pod sąd arcybiskupa i zabranie jego pa pierów. Otóż położenie tego dygnitarza kościoła, jako rodem z Genuy, a zatem poddanego sardyńskiego, może bardzo powikłać położenie i zamieścić całą rzecz w sprawę o zdradę stanu; nie potrzeba zatem dowodzić, że wszyscy pragną ugody, która, pozwalając prawom kraju na wolny bieg, nie obrazi zbyt Rzymu; lękać się jednak należy by gniew ludu nie wywołał jakich zajść, gdyby arcybiskupa uwolniono.

Dzienniki rzeczypospolitych południowej Ameryki zajmują się wielce kwestją wychodźstwa. W Urugway, gdzie ludność w r. 1833. wynosiła 74,000 dusz, w skutek emigracji z Europy wzrosła do 200,000. Ten przykład oddziaływa na sąsiednie rzeczypospolite. W Chili, nie bacząc już na wielką odległość od Europy, dwie przyczyny głównie się sprzeciwiają: brak tolerancji religijnej i feudalne prawa właścicieli rolnych. Do tej pory przewieziono do Chili zaledwie 400 wychodźców niemieckich i to kosztowało 50,000 dolarów. Nowe stronnictwo zagraniczne czyli demokratyczne w Chili bardzo jest przychylnie wychodźstwu, ale staro hiszpańskie inaczej chińskie, które teraz stoi u steru rządu, mocno jest temu przeciwnie. Taż sama kwestja zajmuje wszystkie rzeczypospolite nad Oceanem spokojnym, ale przykład Kalifornii bardzo za wychodźstwem przemawia.

Times nie najlepszy kreśli horoskop finansom wschodnio-indyjskiego państwa. Wiadomo, że od wojny afgańskiej jego budżet ponosi deficit bieżący z 1 do 2 mil. funtów szter. Tylko prowincja Bengalu z północno-zachodnimi stronami, które zamienić myślą w nową prezydencję czwartą (Allalabad) przedstawia przewyżkę, która coraz bardziej znika; w r. 1848. wynosiła ona zaledwie 1 mil. funt. szter. Deficit prezydencji Madras i Bombay, wynosi 3 do 4 mil. funt. szter. prawie tyle ile kiedyś z Indyi do Anglii szło pieniędzy. Ponieważ w r. 1853 kończy się przywilej (charter) kompanii, przeto w roku przyszłym ta będzie musiała przedstawić parlamentowi stan swych finansów i to zapewne wywoła jedno z najważniejszych rozpraw, czy można Indye dalej zostawić pod zarządem kompanii.

H i s z p a n i a.

Teraz dzienniki Madryckie zapelnione są sprawozdaniami o rezultacie prób żeglugi napowietrznej, jakie w tych dniach przedstawione tamże zostały. Wyznaczona dla zbadania tego komisja, wydała jak najpoehlebniejszą o tym wynalazku zdanie. Nazwisko aeronauty jest Montemayor, machina zaś jego napowietrzna nazywa się Eol. Dnia 13. m. b. (zażat w tych dniach), p. Montemayor, bez względu na kierunek wiatru, puszcza się z Madrytu, aby przebiec Pirenee, Francją i stanąć w Londynie, dla odebrania od rządu angielskiego nagrody, jaka wyznaczoną została dla tego, kto pierwszy odkryje sposób latania po powietrzu dowolnie.

A u s t r y a.

Wiedeń, d. 10. Października. — Zabiegi tak długo w tajemnicy utrzymywane jawnie teraz występują. Powiódł się zamach Anglii wymie-

rzony przeciw handlowi Austrii, przeciw jej widokom co się tyczy żeglugi morskiej, co się tyczy zjednoczenia handlu we Włoszech. Anglia zawarła układ handlowy z Sardynią, a Genua otwiera przystanie swoje okrętom angielskim. Ważność polityczna układu tego ma także znaczenie, lubo w chwili obecnej nie tak bardzo się czuć daje, jak otworzona droga na Lago maggiore dla przemysłnictwa towarów angielskich. Na rozkaz ministra spraw wewnętrznych rozwiązano w Insbrucku klub turnerów. Przy rozwiązaniu klubu turnerów w Monachium znaleziono podobno listy klubu insbruckiego, które dostarczyły dowodów, iż stowarzyszenie owo zajmowało się także celami politycznymi i starało się utrzymywać związki z klubami zagranicznymi. — Na prośbę strzelców tyrolskich, aby mogli kompanię ochotników wysłać do Szlezewgu, wydało ministerstwo do namiestnika Tyrolu polecenie, aby wysłanie takowej kompanii strzelców zakazał, i w razie potrzeby wszelkimi środkami temu przeszkodził.

Gazeta pragska ma wiadomość z Wiednia, że korpus wojska stojącego w Voralbergu ma być niezwłocznie o wiele zwiększonym, i to, jak mówią o 25,000 piechoty i jazdy niemniej o 50 dział. Listy z Insbrucku donoszą o uprzednim braniu się króla bawarskiego naprzeciw cesarzowi. Obydwaj monarchowie spotkają się z królem wюрtembergskim w Bregenc.

Wyznania żołnierza z początku potajemnie drukowane, potem litografowane, potem w Pressie w Brünn wychodzącej, i w Olomuńcu w Neue Zeit jako feleton zamieszczone, a nakoniec tutaj jako broszura osobna wydrukowane, robią teraz po ich ogłoszeniu zupełnie przeciwnie wrażenie, aniżeli się autor z współnikami swoimi spodziewał. Oficerowie sami energicznie powstają przeciw posądzaniu takowemu, aby powrót do absolutyzmu podobnego i stosunków przedmarcowych był ich lub wojska myślą. — Spodziewać się należy kilku odpowiedzi na owo pismo, a być może, iż pojawi się jedna także od żołnierza. — Deutsche Zeitung aus Böhmen prostuje pogłoskę rozsianą przez Neuigkeits Bureau o missyi Salvandego w sposób następujący. Księżna Orleanu bawi dotąd przy rodzinie w Anglii, a Salvandy, który był w pierwszych dniach miesiąca tego w Frohsdorf, powrócił już zapewne do Paryża. Zlanie się obydwóch linii jest wprawdzie rzeczą możliwą, ale kwestja owa dotąd wcale jeszcze stanowczo nie załatwiona.

Pogłoska jakoby dom Rotszyldów podejmował się pożyczki lombardzko-weneckiej okazała się bezzasadną. Dom ten więcej niż kiedykolwiek jest dziś wstrzeźliwy od podobnego rodzaju interesów.

Szeł jego baron Anzelm Rotszyld opuścił Wiedeń onegdaj i wrócił do Frankfurtu, czegoby zapewne niebył uczynił, gdyby miał zamiar podjęcia się pożyczki. Baron James podróżuje po Włoszech i jeśli weźmie udział w jakiej pożyczce, to w sardyńskiej. Wypadek zatem submissyi na lombardzko-wenecką, jest więcej niż wątpliwym, gdy ani z Amsterdamu ani z Frankfurtu ani z Szwajcaryi żadne nienadechodzą propozycje.

Wiedeń, dnia 9. Października. — Powszechną uwagę zwraca okoliczność, że dwa najgłośniejsze organa konserwatyzmu z pomiędzy dzienników Wiedeńskich, mianowicie Reichszeitung i Lloyd, w jednym i tym samym dniu wystąpiły w szranki przeciwko absolutyzmowi. Potwierdza się w ten sposób mniemanie, że rząd dzisiejszy nie już w szeregach demokratycznych, ale w przeciwnym wprost kierunku, szuka i znajduje nieprzyjaciół. — Reichszeitung broszurę majora Barbacego (zob. wyżej) wzięła za punkt wyjścia swojego rozumowania, Lloyd zaś korespondencje wiedeńskie w nowo pruskiej gazecie (tak zwaną Kreutzzeitung) umieszczane. (?)

— Dzisiejsza gazeta Wiedeńska zawiera potwierdzone przez J.C. Mośce rozporządzenia ministra spraw wewn. względnie tymczasowego urzędu publicznój administracji lekarskiej. Treść tego rozporządzenia podamy w jednym z następujących nrów.

— Według wydanego dzisiaj szematyzmu wojskowego na rok 1850, wykazuje się liczbę wyższych i niższych oficerów, kadetów i urzędników armii, na 22,632 głów. W tej liczbie jest 287 jenerałów czynnych mianowicie 7 feldmarszałków (Wellington, arcyksiężna Ferdynand, i Jan, Radetzky, Wimpffen, Windischgrätz i Nugent), 20 feldzeugmeistrów i jenerałów kawalerii 113 feldm. poruczników i 147 jenerałów majorów. W liczbie 287 jenerałów, jest 1 król (hanowerski) 14 książąt krwi królewskiej i arcyksiążąt, 2eh w. książąt, 12 książąt, 2 landgrafów, 51 hrabiów, 70 baronów, 28 kawalerów, 71 szlachty i 34 nieszlachty.

— Minister prezydent książę Schwarzenberg 3go b. m. przejeżdżał przez Linz w drodze do Monachium skąd przybędzie do Bregenz. Król Saski już wyjechał z Monachium do Bregenz.

A m e r y k a.

Bil znoszący handel niewolnikami w obwodzie Kolumbia, przyjęty w senacie w Waszingtonie 33 głosami przeciw 19, przeszedł także w izbie reprezentantów 124 głosami przeciw 47. Oprócz tego uchwaliła także izba bil znoszący karę chłosty w służbie morskiej Stanów Zjednoczonych. Inne znów prawo nowe upowżnia sekretarza stanu, do udzielania pozwolenia okrętom z angielskiej Ameryki północnej zabierania i wyladowania towarów w portach Stanów Zjednoczonych, przypuszczając, że prowincje angielskie wzajemnością odpłacają się będą. — Okrętami Filadelfia i Ohio przybywającymi z Chagres przez Kingston, z których pierwszy przywiózł złota

w wartości jednego milona a drugi 500,000 dolarów, nadeszły do Nowego Jorku wiadomości z Kalifornii sięgające do 15. Sierpnia. Zdarzeniem głównym jest utarczka jaka zaszła w Sacramento pomiędzy Squattera i Landholders. Powód do niej dał spór o posiadanie ziemi. Do wyroku przez sądy wyrzeczonego niechciało się kilkunastu ludzi zastosować, uważając się za pokrzywdzonych. Sześć do ośmiu osób aresztowano za stawianie oporu prawom, i dwie z nich, które nie mogły stawić wymaganą rękojmię do puszczania na wolność, wtrącono do więzienia; z powodu chęci ich uwolnienia przyszło do walki, w której z stron obojdwóch 40 do 50 strzałów padło; major miasta i przywódca osadników polegli na miejscu, a niemala liczba innych rany odniosła. W mieście ogłoszono prawo wojenne i wszystkich obywateli wezwano, aby się w razie potrzeby do służby wojskowej przygotowali. Pogłosce o spaleniu Sacramento niedawano wiary w San Francisco. — W kopalniach złota życie wielkie panuje, i roboty szybkim krokiem postępują. Kopańcy złoto zaczynają teraz przy wydobywaniu skarbów szukać pomocy w machinach rozmaitych. W minach południowych ustaly teraz niesnaski pomiędzy Amerykanami a cudzoziemcami. Niedogodności z nich wypływające krajowi całemu uszczerbek przyniosły, albowiem znaczna liczba cudzoziemców Kalifornią opuściła, i tym sposobem zmniejszył się podatek od cudzoziemców pobierany. W ogóle handel nad brzegami morza Spokojnego widocznie się podnosi. — Do Panama nadeszły dwie dostawy piasku złotego wartości przeszło 1,500,000 dolarów. — Do Kuby przybyli z Hiszpanii generał porucznik Don Manuel Guna i Don Juan Pavia, gubernator z Mantanzas, jakoteż kilkunastu oficerów z armii hiszpańskiej. Wyszedł rozkaz utworzenia czterech batalionów piechoty po 1000 żołnierzy, cztery szwadrony jazdy, brygady artylerji, i kompanii saperów. W Kardenas wybuchnął pożar z taką gwałtownością, iż całemu miastu spuśszeniem zagrażał, i jedynie usiłowaniu połączonemu obywateli i wojska udało się takowy ugasić. — Wszyscy obcy na wyspę przybywający pod śledztwo szczegółowe byli oddani, i wszelkie środki ostrożności przeciw napadom z kądkolwiek bądź rozporządzono. W rzeczy samej znów rozszła się pogłoska, że nowy zamach na Kubę się gotuje. Najbliższym celem wyprawy naturalnie być miała Haiti, gdzie, jak mówiono, było zamiarem zburzyć niedawny tron cesarski. Słychać, że względem tej sprawy odbyła się długa narada pomiędzy sekretarzem stanu Websterem a ministrem hiszpańskim. — Podpisano układ pomiędzy Anglią i San Domingo, zawarty na lat 10 i pozwalający przetrząsania okrętów w celu zapobieżenia handlowi niewolnikami. Okręty S. Domingo, na które padło podejrzenie, iż trudnią się tem rzemiosłem, mają być władzom miejscowym wydane, aby te według praw rzeczpospolitej przeciw przekraczającym postąpiły.

Rzecz domowa.

Poznań. — Na posiedzeniu reprezentantów miasta z dnia 9. m. b. za wiadomil prezydujący prof. Müller zgromadzenie, że według doniesienia od magistratu listy wyborców gminnych leżą otwarte dla publiczności od 5. aż do 19. m. b. O reklamacyach przeciwko tymże listom czynionych rozstrzygać będzie według §. 18. ordynacyi gminnej w przeciągu dni 14, zatem od 19. m. b. do 2. Listopada, rada gminna, której funkcyj, o ile to potrzebnem jest do zaprowadzenia ordynacyi gminnej, w moc §. 1 instrukcyi do ordynacyi gminnej, pełnić będzie zgromadzenie reprezentantów miasta. Potrzeba zatem zamianować niezwłocznie komisyję, któraby zarzuty dochodzące ją bezpośrednio od magistratu przyjmowała, rozstrząsała i w przepisany termin do rozstrzygnięcia przedłożyła. Do komisyji tej wybrano panów M. Mamrotha, Stojanowskiego, Behra i Breslauera. Następnie za wiadomil zgromadzenie przewodniczący, że skoro w skutek wniosku tutej-

szych rzemieślników magistrat i zgromadzenie reprezentantów miasta oświadczyły się za utworzeniem sądu procederowego, teraz więc chodzi o rozstrzygnięcie, czy władze miejskie pod tym względem ograniczyć się mają na samo terytoryum miasta, czy też rozciągnąć sąd na powiat poznański. Magistrat jest za pierwszym. Ponieważ dalej członkowie mającego się ustawić sądu procederowego tu w Poznaniu wybierani być mają li tylko z klasy samoistnych rzemieślników i ich czeladzi, magistrat proponuje, aby ich liczbę, ze względu na tutejsze stosunki procederowe, ograniczono na 9, a to na 5 członków z klasy dających robotę, a 4 z klasy przyjmujących robotę. Reprezentanci zgadzają się jednomyślnie, iż sąd procederowy tutaj założyć się mający ma być ograniczonym na samo terytoryum miasta, a nie być rozciągniętym i na powiat. Co do liczby członków tegoż, wystąpił reprezentant Körber z opinią, iż celem reprezentacyi rozmaitych rzemioł potrzebną jest liczba większa od proponowanej przez magistrat; ale gdy oświadczone, iż sąd procederowy każdorazownie przybierać musi znawców ku osądzeniu, zgromadzenie przystało na projekt magistratu. Do zrewidowania rachunków kassy zastawno-pożyczkowej tudzież kassy oszczędności za rok wysadzono komisyję z pp. Blumberga, Ascha i Altmana, poczem podpisano konsens abluicyjny. — Według podania magistratu szynkownie podratuszne i w gmachu wagą zwanym były od 1. Stycznia 1849 r. aż do 1. Stycznia 1852. wypuszczone szynkarzowi L. G. Haake za roczne komorne 217 tal.; ponieważ tenże zaległ w opłacie komornego, wniesiono o jego exmissyę i został skazany na niezwłoczne opuszczenie najętych lokali. Magistrat ogłosił zatem licytację ich na nowe trzy lata od 1. Października r. b. do tegoż dnia r. 1853; najwyższą cenę t. j. 230 tal. ofiarował pan Konrad Lambert w imieniu swego brata Jana Lamberta. Jan Lambert ustąpił praw swych z tej licytacji Wilhelmowi Urban, a ponieważ magistrat nie ma nie do zarzucenia przeciw osobie tego ostatniego, wnosi więc do zgromadzenia reprezentantów, aby temuż komorne przybito. Co się też stało. Teraz przypomina przewodniczący zgromadzeniu z dn. 4. Września, co do żadanego przez ministerstwo wojny wynagrodzenia za zatraczone karabiny, oświadczenie w tym względzie miało być danem po wysłedzeniu przez biegłych rzeczywistej wartości rzeczonych karabinów, gdyż żadana przez ministerstwo cena: 9 tal. za sztukę, jest za wysoką. Magistrat wezwał zatem tutejszych puszkarzy Liedlicha i Fliegnera, aby zdali swoje opinie o wartości rzeczonych karabinów. Obadwaj oświadczyli, że gatunek tych karabinów jest najgorszy, koszt ich fabrykacyi najwyżej jeśli wynoszą 15 tal.; wartość ich terazniejsza nie daje się bezwarunkowo oznaczyć, gdyż broń ta, poza swoim przeznaczeniem, ma chyba tylko wartość materyalną; do celu zaś swego taksować je słusznie można na połowę pierwsiastkowej wartości, zatem na 6 lub 7 tal. za sztukę. Magistrat zapytuje teraz, czy reprezentanci zgadzają się na to, aby ministerstwu wojny ofiarować cenę średnią, po 6 tal. 15 sgr. za sztukę, czyli ogółem 65 tal. jako indemnizacyę od miasta. Wytoczyły się w tej mierze zajmujące rozprawy. Pan Ed. Mamroth utrzymywał, że uzbrojenie bürgerwery w roku 1848 miało na celu opiekę miasta, którego wojsko w owym czasie nie mogło czy nie chciało bronić; opiekę tę dać obowiązany jest rząd, jeżeli zaś z takiej okazyi przepadnie 10 karabinów, strata ciężać musi na rządzie. Z tych powodów radzi nieplacić indemnizacyi, owszem zdać się na proces. Takie samo zdanie objawiają pp. Gąsiorowski, Breslauer i S. Königsberger. Pan burmistrz Guderian wyłożył jeszcze raz całą sprawę, a za nim oświadcza pp. M. Mamroth, H. Körber i H. Scheller, iż uznają obowiązek gminy do żadanej indemnizacyi. Przy głosowaniu jednym tylko głosem większości przemogło zdanie magistratu, aby ministerstwu karabiny zapłacić. — Na tem się skończyło posiedzenie o godzinie 5½ z południa.

WYWOŁANIE PUBLICZNE.

W księdze hypotecznój tu w miejscu na ulicy Sgo Marciński pod liczbą 215. położonego gruntu jest Rub. III. Nr. 3. kaucya w ilości 150 Tal., którą Alexander Ur. Brzeżański, dawniejszy właściciel dla swego brata Józefa Ur. Brzeżańskiego, jako dzierżawcy folwarku Kamieńca ustanowił, zapisaną.

Wszyscy ci, którzy pretensje do tej kaucyi mieć niemają, szczególnie właściciel Kamieńca, jego sukcesorowie, cessionarze, albo którzy nareszcie w ich miejsce wstąpili, wyzwalają się, aby się na dniu 19. Grudnia r. b. o godzinie 10. zrana wyznaczonym terminie przed Panem Neumann Radcą Sądu powiatowego w naszej izbie instrukcyjnej pod liczbą 13. zgłosili.

Niestawiający będą ze swemi mianami realnymi pretensjami do wyrażonej kaucyi wyłączonymi, i im dla tego wieczne mileczenie nałożone zostanie.

Poznań, dnia 30. Sierpnia 1850.

Król. Sąd powiatowy. Wydz. I.
dla spraw cywilnych.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Wieś szlachecka Wysoka w powiecie Wągrowieckim położona, z 1340 morg. 41 prętów kwadratowych składająca się, przez land-

szafę oszacowana na 34,619 Tal. 2 sgr. 4 fen. wedle taxy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 18. Listopada 1850. przed południem o godzinie 10tej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Niewiadoma z pobytu wierzytelka Nepomucena Skoraszevska zapożywa się niniejszemu publicznie.

Wągrowiec, dnia 2. Kwietnia 1850.

Król. Sąd powiatowy. Wydział I.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Kościanie; wydział I.
dnia 1. Lipca 1850.

Dobra szlachecka Wielichowo w powiecie Kościańskim, oszacowana na 143,223 Tal. 19 sgr. 4 fen. wedle taxy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być dnia 21. Grudnia 1850. przed południem o godzinie 10tej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane.

Szanownych Członków towarzystwa pomocy naukowej powiatu Szamotulskiego zawiadomia podpisany komitet, że walne zgromadzenie odbędzie się w Szamotułach w domu

obywatela Jerzykiewicza w poniedziałek dnia 21. Października b. r. przed południem, na które ma zaszczyt zapraszać

Komitet Towarzystwa Pomocy Naukowej
powiatu Szamotulskiego.

Handel mój wina przeniosłem
pod Nro. 48. w rynku, w dawniejszy lokal wina p. Rose.

Leop. Goldenring.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dn. 14. Października 1850. r.			
	od		do	
	tal. sgr. fu.		tal. sgr. fu.	
Pszonicy szel	1	21	1	2
Zyta . . dt.	1	5	7	1
Jęczmienia dt.	1	1	1	5
Owsa . . dt.	20	—	22	3
Tatarki . dt.	1	1	1	5
Grochu . dt.	2	5	2	5
Ziemniaków dt.	13	—	15	—
Siana celnar	20	—	25	—
Słomy kopa	5	—	6	—
Masła garniec	1	10	1	15

Spiritusu beczka 120 kw. 80% TraH. 13 Tal.